

Boehm, Jan

Kształcenie organistów dla potrzeb ruchu polskiego na Powiślu i Warmii w okresie po plebiscycie

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 2, 181-196

1980

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Jan Boehm

KSZTAŁCENIE ORGANISTÓW DLA POTRZEB RUCHU POLSKIEGO NA POWIŚLU I WARMII W OKRESIE PO PLEBISCYCIE

Troską działaczy polskich z Warmii i Powiśla w okresie po plebiscycie było przygotowanie kadry pracowników dla oświaty i kultury. Nie mogąc wykształcić nauczycieli oraz instruktorów ruchu artystycznego na miejscu, delegowali oni młodzież na różnego rodzaju kursy do kraju. Akcją tą objęto również organistów dla kościołów katolickich w Prusach Wschodnich. Z Powiśla i Warmii wyjechało do Poznania kilkunastu kandydatów do zawodu muzyka kościelnego z nadzieją, iż zdobędą tam wiedzę oraz umiejętności, które spożytkują następnie dla podniesienia poziomu artystycznego muzyki religijnej, przyczyniając się jednocześnie do umocnienia ducha narodowego ludności polskiej terenów nie wyzwolonych.

ORGANIZACJA KURSÓW

Z początkiem 1923 roku poznańska Delegatura do Spraw Opieki nad Oświatą Polską poza Granicami Państwa przy Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego przekazała Konsulatowi Rzeczypospolitej Polskiej w Kwidzynie list ks. Wacława Gieburowskiego w sprawie naboru kandydatów z Powiśla i Warmii na Wydział Muzyki Kościelnej przy Państwowym Konserwatorium Muzycznym w Poznaniu¹. Do listu ks. Gieburowskiego, który kierował — wraz z Feliksem Nowowiejskim — wspomnianym Wydziałem Muzyki Kościelnej, dołączona była ulotka, informująca o możliwości dokształcania się w zakresie muzyki kościelnej i warunkach przyjęcia na ten Wydział². W piśmie do Konsulatu w Kwidzynie znajdowała się ponadto odpowiedź ks. Gieburowskiego na list Bolesława Napiontka z Janowa „na terenie plebiscytowym”³, zainteresowanego bezpośrednio — jak wynika z pisma przewodniego — studiami organistowskimi w Poznaniu.

1 Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej AAN Warszawa), Konsulat RP w Kwidzynie (dalej KK), sygn. 43, Organizacje oświatowe, kulturalne i społeczne za granicą — Związek Polaków 1922—1931, ss. 17 n., List delegata Ministerstwa, [Jana] Suchowiaka, do konsula Józefa Gieburowskiego w Kwidzynie z 13 I 1923. (Materiał ten, jak i następne, należące do tego zespołu, zostały zbadane na podstawie mikrofilmu B 3621-3807, znajdującego się w Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Olsztynie.)

2 Ibidem, ss. 19 n., Drukowana ulotka z IX 1920 r., podpisana przez ks. Wacława Gieburowskiego i Feliksa Nowowiejskiego.

3 Ibidem, s. 17. Trudno ustalić, z którego Janowa pochodził adresat. Miejscowości o tej nazwie występowały m.in. w powiatach: suskim, elbląskim, mragowskim, piskim, ostródzkim, szczylińskim — wszystkie na terenie plebiscytowym.

Spełniając prośbę ks. Gieburowskiego, delegat Ministerstwa proponował następujący tok postępowania. Po pierwsze: przysłać Bolesława Napiontka, a wraz z nim jeszcze jedną osobę, na „wyższy kurs wykształcenia”, które to osoby później, po półtorarocznym pobycie w Poznaniu (tyle bowiem trwała nauka na Wydziale Muzyki Kościelnej przy Konserwatorium Muzycznym), zajęłyby się organizacją i prowadzeniem kursu dla organistów na Warmii. Po drugie: zorientować się, czy z Powiśla i Warmii reflektowałoby około dziesięciu młodzieńców do prywatnej szkoły dla organistów w Poznaniu. Szkoła ta, na poziomie elementarnym, byłaby kierowana przez Józefa Pawlaka, który od 1 kwietnia tego roku miał objąć stanowisko organisty przy katedrze poznańskiej. Młodzież zgłaszająca się na taki kurs mogłaby uzyskać stypendium na utrzymanie i czesne na pokrycie kosztów nauki.

Konsulat w Kwidzynie zajął się tą sprawą natychmiast. Zwrócił się piśmiennie do Agencji Konsularnej w Olsztynie, sugerując nawiązanie kontaktu ze Związkiem Polaków w Prusach Wschodnich i zachęcenie tamtejszej młodzieży do uczestnictwa w kursie dla organistów w Poznaniu. Jednocześnie Konsulat informował, iż sam postara się o znalezienie na ten kurs jednego kandydata z Powiśla⁴. Również w Olsztynie zajęto się tą sprawą od razu. Miesiąc później sekretarz generalny Związku Polaków w Prusach Wschodnich, Jan Baczewski, podał Agencji Konsularnej w Olsztynie nazwiska czterech kandydatów na wspomniany kurs. Byli to Antoni Barczewski z Kajna i Hubert Brzeszczyński z Gronit w powiecie olsztyńskim oraz Bernard Weinert i Jan Lubomirski — obaj ze Stanclewa w powiecie reszelskim⁵. Tę listę, wraz z piśmiennym przewodnim Konsulatu w Kwidzynie, przesłano do delegata Ministerstwa w Poznaniu, prosząc go o „łaskawe zajęcie się tą sprawą i wykołatanie stypendiów” w Związku Obrony Kresów Zachodnich⁶.

Związek nie tylko pomógł, ale całą tę akcję wziął w swoje ręce. Organizacja ta, aczkolwiek młoda jeszcze, miała już rozeznanie w sytuacji, nakreśliła zadania do wykonania. W wytycznych do jej działalności z 1924 roku czytamy: „Związek Obrony Kresów Zachodnich uwzględnić musi w pierwszej linii jako najdotkliwszy dla pracy oświatowej brak inteligencji oraz ludzi mogących — samodzielnie kierować pracą nad uświadomieniem tamtejszej ludności (na terenach nie wyzwolonych i Polaków żyjących na wychodźstwie w Niemczech — J.B.). — Wychodząc z założenia, że jedynie systematyczna praca oświatowa wydać może pewne i trwałe rezultaty — Związek Obrony Kresów Zachodnich największy nacisk kładzie na kształcenie ludzi i przygotowanie ich do tych zadań, które mają spełnić na terenie pracy”⁷.

Odtąd Konsulat w Kwidzynie, a później — z ramienia Związku Polskich Towarzystw Szkolnych w Niemczech — Jan Baczewski będą już korespondować z Dyrekcją lub Wydziałem Kulturalno-Oświatowym Związku Obrony Kresów Zachodnich. Wysyłając czterech chłopców na naukę do Poznania⁸ Kon-

⁴ Ibidem, k. 21, List Konsulatu w Kwidzynie do Agencji Konsularnej w Olsztynie z 5 II 1923.

⁵ Ibidem, k. 24, List Jana Baczewskiego do Agencji Konsularnej w Olsztynie z 5 III 1923.

⁶ Ibidem, k. 25, List Konsulatu w Kwidzynie do delegata Ministerstwa w Poznaniu z 9 III 1923.

⁷ Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Poznaniu (dalej WAP Poznań), Polski Związek Zachodni (dalej PZZ), sygn. 105, Opieka kulturalna nad Polakami w Niemczech 1924—1930, k. 1—6, Praca Związku Obrony Kresów Zachodnich w zakresie opieki kulturalnej nad Polakami w Rzeszy Niemieckiej.

⁸ Wszyscy chłopcy, skierowani do Poznania przez J. Baczewskiego, pochodzili z Warmii. Nie było więc wśród nich nikogo z Powiśla, jak to pierwotnie planował Konsulat w Kwidzynie (por. przyp. 4).

sulat wykazywał troskę o ich dalsze losy. W liście do dyrektora Związku dopytwał się, czy zdali oni egzamin wstępny, czy odbywają — jak zostało uzgodnione — naukę w organisty przy katedrze i czy mają szanse kształcić się na wyższych Kursach w Konserwatorium⁹. W odpowiedzi Związek zawiadomił, że chłopcy „już w miesiącu kwietniu rozpoczęli naukę w organisty przy katedrze poznańskiej”¹⁰ i że umieszczeni zostali w dwóch kwaterach prywatnych¹¹. Po kilku dniach Związek ponownie pisał do Konsulatu, prosząc, aby zwrócił się do rodziców podopiecznych o przesłanie kieszonkowego na ich wydatki osobiste. Dla ułatwienia zadania Związek podał dokładne adresy domowe stypendystów¹². Przy okazji wyszło na jaw, iż wśród nich nie było danych Bernarda Weinerta, zamiast tego figurował adres Franciszka Brosza z Lamkowa w powiecie olsztyńskim¹³.

Chłopcy z Warmii, później z Powiśla i Pogranicza, przybywali na kursy do Poznania w różnych terminach i pozostawali w stolicy Wielkopolski w zasadzie dwa lata. Jednakże niektórzy przedłużali swój pobyt na kursie, inni natomiast go skracali, rezygnując z nauki prawdopodobnie z powodu braku większych zainteresowań lub niedostatecznych postępów w grze na instrumencie czy trudności w opanowaniu materiału teoretycznego. Na zwolnione w ten sposób miejsca przybywali inni, wypełniając ustalone limity najpierw czterech, potem pięciu osób na każdym z kursów¹⁴. Według sprawozdania na 1 kwietnia 1925 roku w Poznaniu przebywali jeszcze uczestnicy kursu zapoczątkowanego w kwietniu 1923 roku — Hubert Brzeszczyński, Jan Lubomirski i Franciszek Brosz, natomiast do przybyłych w czasie trwania tego kursu należeli już Jan Bauer z Unieszewa w powiecie olsztyńskim, Szczepan Cisek z Zakrzewa w powiecie złotowskim, Paweł Kołodziej i Brunon Břewka — obaj prawdopodobnie również z Pogranicza¹⁵. Pierwsi kończyli kurs i przycotowywali się do podjęcia praktyki, zaś pozostali — jako najmłodszy — rozpoczy-

9 AAN Warszawa KK, sygn. 165, Związek Obrony Kresów Zachodnich, opieka nad Polakami i organizacjami polskimi 1922—1928, k. 18, List Konsulatu w Kwidzynie do dyrektora Związku z 2 V 1923.

10 Ibidem, k. 22, List Związku do Konsulatu w Kwidzynie z 17 VII 1923.

11 Jedna z tych kwater prywatnych — w okresie nieco późniejszym — znajdowała się u organisty przy Katedrze poznańskiej — Józefa Pawlaka. Zatrzymał się w niej Jan Lubomirski. Informacja ustna J. Pawlaka (29 XII 1978) i J. Lubomirskiego (20 III 1979).

12 AAN Warszawa, KK, sygn. 165, k. 24, List Związku do Konsulatu w Kwidzynie z 19 VII 1923.

13 Kiedy nastąpiła ta zmiana, dlaczego Bernard Weinert nie pojechał do Poznania, nie wiadomo. A miał on wszelkie dane po temu, by kształcić się w kierunku artystycznym. W swoim czasie, przed plebiscytem, gdy uczęszczał do gimnazjum w Biskupcu, a także później, od 1927 r., mieszkając w Purdzie Wielkiej w powiecie olsztyńskim, udzielał się społecznie w życiu kulturalnym, pomagając miejscowym nauczycielom w organizowaniu teatru kukielkowego. W wywiadzie udzielonym w 1965 r. powiedział: „nauczyciele chcieli utrzymać tę kulturę, my musieliśmy to utrzymać”. (Biblioteka Ośrodka Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego w Olsztynie, Zbiory Specjalne — dalej OBN Olsztyn, ZS, sygn. R 130, Relacje dotyczące szkolnictwa na Warmii w okresie międzywojennym, zebrane i opracowane w 1965 r. przez studentów kierunku historii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, członków Naukowego Studenckiego Koła Historyków, ss. 334—340; por. także: *Szkoly polskie na Warmii 1929—1939*, Opr. R. Marchwiński, Głstzyn 1970, ss. 130 n.).

14 Czterech stypendystów było do 1924 r., a pięciu — do 1928 r. Nadto w tym ostatnim okresie dwóch lub trzech odbywało praktykę organistowską w kraju; ich nazwiska również umieszczano w sprawozdaniach. (WAP Poznań, PZZ, sygn. 105, s. 52, Sprawozdanie z działalności kulturalno-oświatowej za okres od 1 IX 1922 do 1 V 1925; *Sprawozdanie Dyrekcji Związku Obrony Kresów Zachodnich za czas od 1 XI 1925 do 30 V 1928 r.*, Poznań 1928, s. 120.)

15 WAP Poznań, PZZ, sygn. 206, Teksty odczytów i sprawozdań z działalności kulturalno-oświatowej 1 IX 1922 — 1 V 1925, s. 52, Kurs organistowski w Poznaniu dla Warmiaków.

nali regularną naukę muzyki¹⁶. Kolejny kurs rozpoczął się w maju 1926 roku i trwał do października 1928 roku. Uczestnikami jego byli Mikołaj Dorsz ze Skica, Szczepan Cisek z Zakrzewa, Roman Polachowski z Buczka, Ernestyn Langmesser z Miłobędzina (Miłobądzia?) — wszyscy z Pogranicza, i Franciszek Popin ze Stanclewa w powiecie reszelskim¹⁷. Ostatni z nich, w wyniku do-brych postępów w nauce, przystąpił do egzaminu do Państwowego Konserwa-torium Muzycznego w Poznaniu i tam, przyjęty na Wydział Muzyki Kościel-nej, doskonalił swoje umiejętności¹⁸.

Był to ostatni kurs organistowski prowadzony przez Związek Obrony Kres-ów Zachodnich w Poznaniu¹⁹. W 1928 roku napływały dalsze zgłoszenia, już nie tyle na kurs organistowski, co na krótką kilkumiesięczną naukę śpiewu i prowadzenia zespołów śpiewaczych. Była to akcja prowadzona równoległe do poprzedniej, ale mniejszym nakładem sił, kosztów i reklamy. Z myślą o za-sileniu ruchu amatorskiego wyszkolonymi głosami, zdolnymi wykonać odpow-iedzialne partie solowe, kształciła się w Warszawie Marta Ekrowska z Ol-sztyna²⁰. W 1928 roku z Powiśla zgłoszono jeszcze młodego mężczyznę na „dwumiesięczny kurs dyrygowania i uczenia śpiewu oraz gry na skrzypcach (stopień średni)”, podobnie z Warmii — również jednego na śpiew, rekomen-dując go jako dobrego tenora, który „po przejściu szkoły śpiewu osiadł jako stolarz w Olsztynie i będzie pobocznie pracował w polskim ruchu śpiewa-czym”²¹.

PROBLEMY PEDAGOGICZNE

Uczestnicy kursów dla organistów byli zobowiązani przejść określone dy-scypliny muzyki kościelnej oraz przyswoić sobie odpowiedni materiał nauko-wy. Stopień opanowania wiedzy i przyswojenia teorii i praktyki muzycznej oceniała Komisja Egzaminacyjna dla Kandydatów Organistowskich Diecezji Poznańskiej, której przewodniczył ks. Wacław Gieburowski.

Całość programu nauczania została ujęta w cztery grupy przedmiotowe. Do pierwszej — określonej ogólnie jako śpiew kościelny — należały śpiew gre-goriański, śpiew ludowy i dyrygowanie, do drugiej — teorii muzyki — zali-

16 Wspomniane sprawozdanie (przyp. 15) tego nie precyzuje, ale z innego źródła (ibidem, sygn. 105, k. 68 nn, List Związku do J. Baczewskiego z 24 XI 1926) wiadomo, iż wymienieni kształ-cili się tylko dwa lata, które I IV 1925 właśnie miały.

17 Ibidem, k. 67, List J. Baczewskiego do Tadeusza Katelbacha z 18 XI 1926. Z listu wyni-ka, iż chłopcy z Pogranicza (Mikołaj Dorsz, Szczepan Cisek, Roman Polachowski z powiatu złotowskiego, Ernest Langmesser z powiatu człuchowskiego, miasteckiego lub sławieńskiego -- w tych powiatach znajdują się bowiem miejscowości o tej nazwie) przybyli do Poznania 3 i 4 V, natomiast Franciszek Popin z Warmii — już 15 II 1926. Dyskusyjna jest data przybycia S. Ciska. Z poprzednio cytowanego dokumentu (przyp. 15) wynika, iż był on na miejscu już w V 1925 r.

18 Ibidem, k. 68 nn, List Związku do J. Baczewskiego z 24 XI 1926.

19 Sprawozdanie Dyrekcji Związku Obrony Kresów Zachodnich za czas od I VII 1928 do 30 VI 1931 oraz Sprawozdanie ... za czas od I VII 1931 do 30 IX 1934 — oba wydane w Poznaniu przez Związek Obrony Kresów Zachodnich — nie uwzględniają już w rozdziale poświęconym przez dyrektora rubryki: kurs organistowski, praktyka organistowska czy szkoła muzyczna.

20 WAP Poznań, PZZ, sygn. 105, k. 202 nn, List Towarzystwa Opieki Kulturalnej nad Dziećmi i Młodzieżą w Warszawie do Związku Polskich Towarzystw Szkolnych w Berlinie z 14 IX 1928; ibidem, sygn. 106, Opieka kulturalna nad Polakami w Niemczech i in. 1924—1939, k. 111, List Towarzystwa Opieki Kulturalnej nad Dziećmi i Młodzieżą do Związku Towarzystw Młodzieży w Olsztynie z 7 III 1929.

21 Ibidem, sygn. 105, k. 139, Wykaz zapotrzebowań i dezyderatów otrzymanych z centrali berlińskiej z 9 II 1928

czano harmonizację i modulację, następną grupę — grę na organach — stanowiły przegrywki z nut, improwizacja, towarzyszenie do śpiewu gregoriańskiego i ludowego oraz rejestrowanie, zaś na ostatnią — liturgikę — składały się znajomość ksiąg i ceremonii kościelnych²².

Nieznane są treści szczegółowe powyższych dyscyplin. Ale znając tron grona pedagogicznego, pracującego na tych kursach, ulotkę anonującą Wydział Muzyki Kościelnej przy Państwowej Akademii i Szkole Muzycznej w Poznaniu czy wreszcie wysiłki władz kościelnych i zarządu Związku Organistów Archidiecezji Gnieźnieńsko-Poznańskiej, zmierzające do podniesienia rangi muzyki w kościele — możemy wywnioskować, że ideą przewodnią tych treści programowych była odnowa muzyki kościelnej w myśl encykliki *Motu proprio* papieża Piusa X z 1903 roku.

Pedagogami kursów byli między innymi ks. Wacław Gieburowski, Feliks Nowowiejski i Józef Pawlak. Każdy z nich studiował muzykę kościelną. Ks. Wacław Gieburowski i Feliks Nowowiejski byli słuchaczami Szkoły Muzyki Kościelnej w Ratyźbonie, a Józef Pawlak — Akademii Muzyki Kościelnej w Berlinie. Obie uczelnie funkcjonowały w ramach ruchu cecylińskiego, natomiast po roku 1903 — w duchu encykliki *Motu proprio*. Gieburowski i Nowowiejski dali temu wyraz, gdy formułowali kierunek pracy Wydziału Muzyki Kościelnej przy uczelni muzycznej w Poznaniu²³. Wydział ten realizował zresztą zamierzenia władz kościelnych, które od dłuższego czasu, przed pierwszą wojną światową i w czasie jej trwania, dokonywały określonych badań ankietowych, pytając między innymi o wykształcenie muzyczne organistów archidiecezji²⁴, oraz przygotowywały się do zorganizowania szkoły dla organistów, wzorując się na wiodących ośrodkach kształcenia w zakresie *musica divina*, za jakie uchodziły wówczas St. Gregorius-Gesellschaft w Beuron czy Kirchenmusikschule w Paderborn²⁵. Sprawami organistów w okresie międzywojennym, ich cenzusem naukowym, zajmował się Związek Organistów, któremu przewodniczył Józef Pawlak²⁶.

Z biegiem czasu profil planowanej szkoły organistowskiej uległ modyfikacji. Po odzyskaniu niepodległości, zamiast samodzielnej szkoły, utworzono Wydział Muzyki Kościelnej przy uczelni ogólnomuzycznej. Był on przeznaczony dla zaawansowanych muzyków, powszechnie uznano go za wyższy kurs organistowski. Stąd dla początkujących utrzymano dotychczasowy system kształcenia organistów, polegający na indywidualnym nauczaniu kandydatów do tego zawodu przez organistów zawodowych, mających wyższe studia i długoletnią praktykę. Młodzi organiści przysposobieni w ten sposób do zawodu

²² AAN Warszawa, KK, sygn. 44, Organizacje oświatowe, kulturalne i społeczne za granicą — Związek Towarzystw Szkolnych 1923—1932, k. 148, Świadectwo zdatości M. Dorsza z 15 X 1928.

²³ We wspomnianej ulotce czytamy m. in.: „W ramach akademii zorganizowano osobny instytut wyższy dla muzyki kościelnej o szerokim zakresie na wzór instytutów: ratyźbońskiego, rzymskiego i paryskiego — Zadaniem instytutu będzie rozszerzenie i pogłębienie wiadomości teoretycznych i praktycznych — w myśl *Motu proprio* o muzyce kościelnej papieża Piusa X” (ibidem, sygn. 43, k. 19 n).

²⁴ Archiwum Archidiecezjalne w Poznaniu, Ordynariat Arcybiskupi (dalej AA Poznań. OA), sygn. X 77, Akta Konsystorza Jeneralnego Arcybiskupiego Poznańskiego; ibidem, sygn. X 659, Akta Ordynariatu Arcybiskupiego w Poznaniu dotyczące polepszenia dotacji organistów 1910—1925.

²⁵ Ibidem, sygn. X 104, Akta Ordynariatu ... dotyczące się śpiewu gregoriańskiego 1914—1918; ibidem; sygn. X 159, Akta Ordynariatu ... dotyczące się Szkoły Organistowskiej 1918—1919.

²⁶ Ibidem, sygn. X 663, Akta Ordynariatu ... dotyczące się organistów (komisji egzaminacyjnej) 1917—1925.

zdawali następnie egzamin przed wyżej wspomnianą Komisją, powoływaną każdorazowo od nowa (mimo iż w jej skład wchodziły zwykle te same osoby), w miarę napływu podań o wydanie „świadczenia zdatności”. Od czasu sprzed pierwszej wojny światowej przewodniczącym Komisji był ks. Wacław Gieburowski. W pierwszych latach okresu międzywojennego jako egzaminacyjne stanowili z reguły ks. Tadeusz Zakrzewski i Józef Pawlak²⁷.

Program nauczania na kursach organistowskich był przepojony ideami odnowy muzyki kościelnej, wynikającymi z obowiązujących w Kościele katolickim ustaw i instrukcji. Najważniejszą była, jak wspomniano, encyklika *Motu proprio* z 1903 roku. Preferowała ona chorał gregoriański oraz klasyczną polifonię szkoły rzymskiej XVI wieku, reprezentowaną przez twórczość Giovanni Pierluigi Palestrinę. Nie wykluczano muzyki nowszych czasów, musiała ona jednak być zgodna z wymogami liturgii. Unikano, a nawet zwalczano przede wszystkim taką muzykę, która była przesiąknięta duchem świeckim, zwłaszcza elementami typowymi dla teatru. Nie uznawano form koncertujących, z tego powodu wyeliminowano z repertuaru muzyki kościelnej psalmy koncertowe. Z zespołów wykonawczych ceniono chór wielogłosowy, przy czym soprały i alty miały być reprezentowane przez głosy chłopięce. Nie honorowano występów solowych, wskazana była tylko muzyka *a capella*, a z instrumentów — poza organami — dopuszczano jedynie takie, które z natury swojej są spokojne i mogą zapewnić nabożny charakter uroczystości kościelnych. Wykluczano więc instrumenty hałaśliwe, przede wszystkim instrumenty dęte, perkusyjne i fortepian. Wyjątek stanowiła trąbka, która mogła — za uprzednim uzyskaniem zezwolenia władz kościelnych — być użyta, ale tylko w tym wypadku, gdy miała zabrzmieć na zewnątrz świątyni.

Młodzież z Powiśla i Warmii, przebywająca w Poznaniu na kursie dla organistów, miała jednocześnie wykorzystywać swój pobyt w kraju z maksymalnym pożytkiem dla rozwoju własnej osobowości i postawy obywatelskiej. W jednym z pierwszych listów do Konsulatu w Kwidzynie zarząd Związku Obrony Kresów Zachodnich informował, że „z ramienia Związku OKZ chłopcy kształcą się w języku polskim, a w miarę postępu zaznajamiają ich się będzie z innymi dziedzinami polskiego życia kulturalnego”²⁸.

Jak widać, program nauczania przedmiotów zawodowych oraz wytyczne wychowania patriotycznego uwzględniały kulturowe i polityczne warunki owych czasów. Nie budziły one niczyich zastrzeżeń — zarówno Związek Obrony Kresów Zachodnich jak i Związek Polaków w Prusach Wschodnich były zgodne co do kierunku działań w tej dziedzinie. Istniały natomiast rozbieżności co do metod realizacji tego programu. Jan Baczewski, który przeprowadzał nabór młodzieży z Powiśla i Warmii, korespondował z Tadeuszem Katelbachem i Maksymilianem Hasińskim, urzędowymi opiekunami kursów organistowskich z ramienia Związku Obrony Kresów Zachodnich, dając wyraz swojemu niezadowoleniu z powodu przyjętego na kursie harmonogramu zajęć. Uważał on, że chłopcy mieli mało pracy, lekcje odbywały się zbyt rzadko, okresami ich w ogóle nie udzielano. Nie mógł się również pogodzić z faktem, że jego krajanie pobierali naukę języka polskiego nie u zawodowego pedagoga, lecz u

²⁷ *Ibidem*, Kuria Metropolitalna, sygn. KA 9275, Akta Konsystorza Jeneralnego Arcybiskupiego Gnieźnieńskiego dotyczące się ks. Wacława Gieburowskiego 1899—1932, poszyty nie pagin. Zawiadomienie biskupa do konsystorza z 6 XI 1911; *Ibidem*, OA, sygn. X 663, Akta Ordynariatu .. dotyczące się organistów...,teczka nie pagin., Notatka służbowa z 7 XII 1925.

²⁸ AAN Warszawa, KK, sygn. 165, k. 22, List Związku do Konsulatu w Kwidzynie z 17 VII 1923.

urzędniczek Związku. Stwierdził, powołując się na wypowiedzi uczestników kursu, że chłopcy „są niezadowoleni, ba, rozgoryczeni, i to dlatego, że się nimi nikt nie zajmuje, nikt się o nich nie troszczy, że siedzą w Poznaniu i niczego się nie uczą a czas marnują”²⁹. Spostrzeżenia Jana Baczewskiego Związek potraktował jako zarzut i natychmiast odpowiedział, wyjaśniając swoje stanowisko w sprawie harmonogramu zajęć i metod pracy ze stypendystami. Stwierdził, że chłopcy pobierają naukę języka polskiego 6 godzin, a muzyki — 4 godziny tygodniowo — że taka ilość godzin nie tylko całkowicie wystarcza, ale wręcz przeciwnie — nie może być zwiększona z uwagi na to, że nie wystarczyłoby czasu na odrabianie ćwiczeń zarówno z języka polskiego, jak i muzyki. Zwłaszcza na ćwiczenia gry na instrumencie organizatorzy kładli szczególny nacisk. Powołując się na opinie pedagogów, Związek dowodził, że postępy w nauce zależą w głównej mierze od ilości godzin przeznaczonych na ćwiczenia. Wychodząc z takiego założenia władze zamierzały skrócić czas trwania kursu, jednakże bez uszczerbku dla jego programu i obniżenia poziomu wiedzy naukowej i sprawności muzycznej. Swoje poglądy Związek poparł przykładem Franciszka Popina, który poprzez wiele godzin ćwiczenia osiągnął takie rezultaty, iż można było mu powierzyć zastępstwo organisty w jednym z kościołów w Poznaniu i zezwolić na przystąpienie do egzaminu wstępnego do Konserwatorium i kształcenie na wyższym kursie muzyki kościelnej. Odnośnie do zarzutu niefachowego nauczania języka polskiego Związek był zdania, że urzędniczka „spełniała obowiązki swoje w tym zakresie umiejętnie i sumiennie”³⁰.

Taka odpowiedź nie satysfakcjonowała Jana Baczewskiego. W kolejnej korespondencji podtrzymał zarzuty postawione wobec Związku Obrony Kresów Zachodnich. Przede wszystkim oburzyła go opinia o Popinie, który jakoby przybył do Poznania słabo przygotowany i dopiero w Poznaniu wyszkolił się na dzielnego organistę. Baczewski zaprzeczył temu twierdząc, że „Popin — — już dłuższy czas samodzielnie sprawował funkcję organisty przy kościele parafialnym w Stanisławie na Warmii, ku zadowoleniu proboszcza i parafian”³¹. Nie dał również za wygraną w sprawie nauczania języka polskiego przez osobę nie posiadającą przygotowania pedagogicznego. Uważał, że: „Jeżeli wysyłamy młodzież naszą do Polski, ażeby tam poznała dokładnie język polski, to złe wrażenie musi zrobić fakt, gdy naukę polską nie udziela osoba do tego powołana. Naukę nie przez fachowców udzielaną młodzieniec może mieć na terenie samym”³².

29 WAP Poznań, PZZ, sygn. 105, k. 67, List J. Baczewskiego do T. Katelbacha z 18 XI 1926
30 Ibidem, k. 68 nn, List [Maksymiliana Hasińskiego] do J. Baczewskiego z 24 XI 1926.

31 Pozytywna opinia J. Baczewskiego o F. Popinie ukształtowała się w oparciu o następujące fakty. F. Popin objawszy w 1920 (1921?) stanowisko organisty w Stanisławie w powiecie reszelskim stał się „wiodącym działaczem polskim” (WAP Olsztyn, Regierung Allenstein, sygn. I 261 — M 133 927, *Polnische Propaganda 1918—1923*, k. 365/4, Pismo landrata reszelskiego do prezesa rejencji olsztyńskiej z 15 XII 1923), który na wiecach organizowanych przez Niemców przerywał przemówienia okrzykami w rodzaju „Das wäre alles besser, wenn wir Polen wären” — gdy była mowa o trudnościach gospodarczych Republiki Weimarskiej lub: „Das war Schwindel” — gdy temat dotyczył plebiscytu (ibidem, k. 402, Sprawozdanie landrata mrągowskiego z zebrania na temat „Deutsche und polnische Fragen”, odbytego w Stanisławie 26 XI 1923). Działalnością F. Popina niepokoił się Ostdeutscher Heimatdienst, oddział powiatowy w Reszlu. Jego agent pisał do centrali, że: „Deutsches Wort und deutsches Lied ist seither [tj. od chwili objęcia przez F. Popina stanowiska organisty — J. B.] aus dem Gottesdienst in Stanislawo stark zurückgedrängt worden” (ibidem, k. 412, Sprawozdanie Bartelsa z 7 X 1923).

32 WAP Poznań, PZZ, sygn. 105, k. 78 n, List J. Baczewskiego do M. Hasińskiego z 3 XII 1926. W powyższej korespondencji nazwisko „Popin” ma pisownię „Popiln”. Inną formę tego samego nazwiska — „Popiehn” — można spotkać u R. Marchwińskiego, op. cit. W niniejszej pra-

Tego typu wymiana poglądów nie prowadziła do wyjaśnienia stanowisk, przeciwnie — zaoğniała stosunki pomiędzy Baczewskim a Związkiem Obrony Kresów Zachodnich. Związek, widząc nieprzejednaną postawę posła, wstrzymał się od dalszej dyskusji na ten temat, sugerując mu, aby sprawy te pozostawił fachowcom. Dając stanowczą odprawę życzył sobie respektowania taktyki we współpracy³³. Jan Baczewski więcej do tej sprawy nie wrócił, a przeprowadzwszy się wkrótce z Olsztyna do Berlina, przestał zajmować się w ogóle akcją kształcenia organistów na kursach w Poznaniu³⁴.

ZAWÓD: ORGANISTA-OŚWIATOWIEC

Po ukończeniu kursu dla organistów, udokumentowanego posiadaniem „świadczenia zdatności” do zawodu, młodzieńcy mieli obowiązek wrócić do miejsca zamieszkania i rozpocząć pracę. Na Powiśle i Warmii odczuwano brak fachowców wyszkolonych w muzyce kościelnej, szczególnie tam, gdzie było więcej Polaków.

Młodzież, udająca się na naukę do kraju, nie zawsze miała ochotę wracać. Zjawisko to przybierało na sile i stało się problemem dla organizatorów nauki w kraju, jak również dla działaczy politycznych, wiążących z wysłaną młodzieżą nadzieję na pracę wśród mniejszości narodowej w Niemczech. Temu zagadnieniu poświęcono niejedną naradę, wydano instrukcje i okólniki.

Towarzystwo Opieki Kulturalnej nad Dziećmi i Młodzieżą w Warszawie odbyło kilka konferencji na ten temat. Okazało się, że stypendyści nie zawsze znajdowali odpowiednie do ich przygotowania zatrudnienie w terenie, z którego pochodzili, często nawet nie wracali tam w ogóle i zostawali w kraju na stałe, adaptując się do nowych warunków bez trudu. W związku z tym, że akcji kształcenia — ze względów politycznych — nie można było zanlechać — opracowano warunki naboru kandydatów na naukę w kraju. Zarząd Towarzystwa zastrzegł się w liście do Związku Polskich Towarzystw Szkolnych w Niemczech, iż będzie otrzymywał „materiał ludzki w celach kształcenia zawodowego bądź praktyki zawodowej, bądź, wreszcie, w celach dokształcenia jedynie” i przewidywał, że „podczas krótkiego okresu czasu (najwięcej na 3 lata) osoby te miałyby, podczas swego pobytu, poza wykształceniem, nabrać ducha narodowego, chęci do pracy społecznej i zawiązać w odnośnym dziale pracy kontakt z krajem”³⁵.

Odpowiedzialnością za powstałą sytuację zarząd Towarzystwa Opieki Kulturalnej w Warszawie obarczył Związek Polskich Towarzystw Szkolnych w Berlinie. Centrala w Warszawie podejrzewała, iż Związek w Berlinie nie pożyto konsekwentnie pisowni „Popin”, gdyż ta forma była powszechnie używana w środowisku warmińskim w latach międzywojennych. W tej wersji występuje w „Gazecie Olsztyńskiej” (1936, nr 15 z 19 I), w związku z objęciem przez niego stanowiska organisty w Gietrzwałdzie w powiecie olsztyńskim.

33 Ibidem, k. 80 n, List M. Hasińskiego do J. Baczewskiego z 10 XII 1926.

34 Jak z powyższego wynika, w sporze o metody nauczania i wychowania J. Baczewski został pokonany. Nie wracał do tej sprawy, a pisząc wspomnienia, pominął ten problem, choć walce o szkolnictwo polskie w Prusach Wschodnich poświęcił obszerny rozdział. Odnotował jedynie, iż „Feliks Nowowiejski kształcił w Poznaniu przyszłych dyrygentów kółek śpiewaczych i kierowników kół młodzieżowych” (*Wspomnienia Warmiaka*, Warszawa 1961, s. 123), co oczywiście stanowiło uproszczenie całej akcji, która była, jak widzimy, zakrojona na wielką skalę.

35 WAP Poznań, PZZ, sygn. 105, k. 202 nn, List Towarzystwa do Związku Polskich Towarzystw Szkolnych w Niemczech z 14 IX 1928.

siada szczegółowej ewidencji młodzieży z Niemiec, kształcącej się w Polsce, nie ma rozeznania w potrzebach i nie czuwa nad właściwym zatrudnieniem jej w terenie. Swoje wywody zarząd Towarzystwa Opieki Kulturalnej konkludował: „Wobec tej tak niedostatecznej praktyki będziemy zmuszeni postawić za warunek dotyczący przyszłego kształcenia stypendystów w kraju, aby w każdym poszczególnym wypadku było uzasadnienie istotnej potrzeby i zapewnienie pewności zużycia stypendystów na terenie”³⁶.

Z rozeznania zarządu Towarzystwa Opieki Kulturalnej wynikało, że nie wracała również na tereny macierzyste młodzież kształcona w dziedzinie muzyki kościelnej. W części szczegółowej cytowanego już listu, pod punktem 7, zarząd pisał do Związku Polskich Towarzystw Szkolnych: „Zawiadamiamy WPanów, że w najbliższym czasie kończą naukę ostatni kandydaci na organistów (kształceni przez nas w Poznaniu). Z poważnej liczby chłopców szkolonych przez nas do tego zawodu żaden nie został dotychczas odpowiednio zużyty. Ostatnich stypendystów wysłał Poznań do dzielnic pochodzenia, nie wdając się w dalszą nad nimi opiekę, która skończyłaby się niezawodnie jak z pierwszymi, którzy umieszczeni przez nas, z braku decyzji z terenów, na praktykach w kraju wsiąkli w otoczenie i nie zamierzają już wracać”³⁷.

Wokół sprawy kształcenia młodzieży z Powiśla i Warmii w kraju, celowości, a zwłaszcza płynących stąd pożytków powstało wiele kontrowersji i konfliktów. Od początku niektóre organizacje w Polsce, a także osobistości życia politycznego, nie wierzyły w powodzenie akcji. Gdy jednak oponenti zrozumieli — licząc się nawet z pewnymi niepowodzeniami i stratami — konieczność takiego przedsięwzięcia i zgodzili się na udzielenie pomocy, wyniki nie były tak całkowicie pesymistyczne, jak przedstawił to we wspomnianym liście zarząd Towarzystwa Opieki Kulturalnej. Przede wszystkim nieprawdziwe jest stwierdzenie, jakoby „z poważnej liczby chłopców — żaden nie został dotychczas odpowiednio zużyty”³⁸. Młodzież bowiem wróciła, a tylko jej część pozostała w kraju. Prawda, że nie wszyscy, którzy wrócili, podjęli pracę na stanowisku organisty w kościele, lecz bardzo często zaangażowali się w amatorskim ruchu artystycznym, prowadząc zespoły muzyczne lub działając w ruchu polskim.

Nie da się zaprzeczyć, iż organizacje i władze w Polsce miały niejednokrotnie sporo trudności ze stypendystami w czasie nauki w kraju lub po jej ukończeniu. Pomijając wypadki niesfornego zachowania się niektórych osób³⁹, trudną a zarazem delikatną sprawą były końcowe, nie najlepsze wyni-

³⁶ Ibidem. W tym samym czasie problem ten był dyskutowany przez związki polskie, których centrale znajdowały się na terenie Niemiec. Sporządzając instrukcję, regulującą sprawę stypendiów, Zarząd Wykonawczy Związku Polaków w Niemczech zastrzegł się, że „nie może brać na siebie gwarancji, iż, wysyłając do kraju młodzież, czy to po skończeniu studium, czy praktyki zawodowej, zapewni im [sic!] pracę na terenie naszym” (ibidem, k. 211, Okólnik nr 38 z 1 X 1928).

³⁷ Por. przyp. 35.

³⁸ Owcześni działacze posługiwali się argumentami, formułowanymi w postaci zdań kategorycznych. J. Baczewski, na przykład, stając w obronie akcji kształcenia młodzieży z Niemiec w kraju, twierdził z kolei, że „wszystka nasza młodzież wysyłana do szkół w Polsce — podkreślam wszystka — wróciła na nasze wezwanie do Prus Wschodnich”, co było, oczywiście, również niezgodne z prawdą (J. Baczewski, op. cit., s. 124).

³⁹ Organizacjom w Polsce sporo kłopotu sprawiała Marta Ekrowska, protegowana przez olsztyńskich działaczy jako dobry materiał głosowy, który, wyszkolony w kraju, miał „oddać sprawie pieśni polskiej znaczne usługi” (WAP Poznań, PZZ, sygn. 105, k. 202 nn; ibidem, sygn. 106, k. 111, List Towarzystwa do Rady Wykonawczej Związku Towarzystw Młodzieży w Olsztynie z 7 III 1929).

ki niektórych uczestników kursów. Zdarzało się bowiem, iż na świadectwie widniała ze wszystkich przedmiotów jedynie ocena „dostateczny”, niekiedy „ledwie dostateczny”. W wypadku wyjątkowo słabych wyników wydano co prawda świadectwo, lecz przekreślano w nim formułę: „Komisja uznaje wobec tego kandydata na ukwalifikowanego do objęcia stanowiska”. Gdy warszawska Delegatura Związku Obrony Kresów Zachodnich, do której zgłosiło się kilku absolwentów kursu dla organistów, poszukujących pracy, zwróciła się do Centrali w Poznaniu o wyjaśnienie, dlaczego wydano świadectwo bez prawa przystąpienia do zawodu, otrzymała odpowiedź, że stało się to „ze względów formalnych, albowiem Komisja władna jest wydawać tego rodzaju orzeczenie jedynie w odniesieniu do obywateli polskich, starających się o posady na terenie diecezji tutejszej”⁴⁰.

Słabe wyniki w nauce, a nawet skreślenie klauzuli o prawie do wykonywania wyuczonego zawodu, nie były przeszkodą do podjęcia pracy w terenie macierzystym. W Prusach Wschodnich absolwenci kursów poznańskich mieli zapewnione stanowiska agitatorów ruchu polskiego, które wymagały nie tylko kwalifikacji muzycznych, ale w równym stopniu, jeżeli nie w większym jeszcze, kulturalnych i oświatowych. Pobyt w Poznaniu bowiem dał stypendystom przygotowanie natury ogólnej, od początku — jak już wspomniano — organizatorzy kursów pamiętali o zaznajamianiu swoich podopiecznych z różnymi dziedzinami polskiego życia kulturalnego, pośredniczeniu w nawiązywaniu przez nich bliższych kontaktów z różnymi środowiskami twórczymi⁴¹.

Część absolwentów kursów organistowskich istotnie nie wróciła do Prus Wschodnich. Warunki pracy w terenie, nawet na stanowisku organisty w wiejskim kościółku, nie były łatwe. Po przegranej plebiscycie sytuacja polityczna ludności polskiej uległa pogorszeniu. Nie był to bowiem już tylko opór przed germanizacją, lecz obrona przed aktami terrorku niemieckich nacjonalistów, podważających ustalenia traktatu pokojowego z 1919 roku. Każdy przejaw polskości, łącznie z kulturalno-oświatowymi, był tropiony i zwalczany. I jeżeli nie udawało się zniweczyć samej inicjatywy, to zniszczenia dokonywano później, rozbijając zaawansowaną już akcję.

Władze i organizacje niemieckie zwracały szczególną uwagę na proces oddawania się polskiego szkolnictwa na Powiślu, Warmii i Mazurach. Przeciwwstawiały się one zakładaniu szkół i przedszkoli dla mniejszości narodowej, utrudniały wprowadzenie języka polskiego do nauki religii. Przenosiły do innych dzielnic nauczycieli znających język polski, inwigilowały działaczy oświatowych. Śledziły, czy nie kształcą się nauczycieli szkół i wychowawców przedszkoli, czy kadry nie sprowadza się do kraju. Pilnowały, aby młodzież z Powiśla i Warmii nie udawała się do Polski na naukę, zaś wyszkolona — nie wracała z powrotem. Rejestrowano każdego Polaka, który agitował na rzecz organizowania szkolnictwa dla dzieci polskich.

O prowadzeniu przez władze niemieckie tego rodzaju ewidencji świadczą okólniki rejencji olsztyńskiej, wysyłane do starostw, na których terenie istniały większe skupiska polskiej mniejszości narodowej. Proszono w nich o dostarczenie spisu wraz z dokładnymi personaliami osób wykształconych lub kształcących się aktualnie w Polsce lub ubiegających się o wyjazd do Polski celem

40 Ibidem, sygn. 509, Opieka kulturalna nad Polakami w Niemczech, Sprawy polityczne i kulturalno-oświatowe 1926—1931, k. 142 n, Korespondencja Delegatury Związku Obrony Kresów Zachodnich w Warszawie do Okręgu Związku Obrony Kresów Zachodnich w Poznaniu z 1928.
41 For. przyp. 28 i 35.

odbycia nauki⁴². W załączniku do jednego okólnika podano nawet, dla ułatwienia pracy starostw, rodzaje kursów prowadzonych przez Związek Obrony Kresów Zachodnich w Poznaniu, osobno za lata 1922—1924 oraz za lata 1924—1925. W tym zestawieniu figurował także kurs dla organistów, a w wypadku odbywającego się w drugim okresie, podano nawet nazwiska osób pochodzących z Warmii⁴³. Nie była to bynajmniej jakaś przypadkowa czy jednorazowa akcja, lecz konsenkwentna i stała praca władz organizacji niemieckich, prowadzona w celu zniweczenia polskiego ruchu oświatowego w Prusach Wschodnich⁴⁴.

PRACA W RUCHU POLSKIM

Spośród uczestników kursów dla organistów, którzy wrócili do Prus Wschodnich, niewielu przystąpiło do pracy w wyuczonym zawodzie. Jednym z nich był Franciszek Popin. Stanowisko organisty piastował on do końca życia, początkowo w Stanclewie w powiecie reszelskim, później w Gietrzwałdzie w powiecie olsztyńskim. Częściej natomiast zdarzało się, iż absolwenci kursów poznańskich podejmowali funkcje dyrygentów chóralnych, powiększając szeregi amatorskiego ruchu artystycznego o kwalifikowanych instruktorów. Do nich należeli Jan Lubomirski, który współpracował zrazu z Antonim Szajkiem, pomagając mu w pracy z chórem mieszanym im. Feliksa Nowowiejskiego, niebawem jednak zorganizował własny zespół, chór męski „Warmia” w Olsztynie, oraz Mikołaj Dorsz, mający swój chór mieszany w Sztumie. Nadto byli oni opiekunami ruchu śpiewaczego: pierwszy na terenie Warmii, drugi na Powiślu.

Obaj dyrygenci rozwinęli szeroką działalność artystyczną. Ich chóry występowały często, niemal przy każdej nadarzającej się okazji. Koncerty były zawsze gorąco oczekiwane i cieszyły się dużym powodzeniem. Zwłaszcza imprezy wyjazdowe zwiększały zainteresowanie, tak publiczności jak i samych chórzystów⁴⁵.

W okresie międzywojennym występ chóru był nie tylko pretekstem do rozmów na temat wartości muzycznych, ale również wydarzeniem manifestującym obecność kultury polskiej na tym terenie. Miejscowa ludność, stale ograniczana w swoich kontaktach ze zwyczajami narodowymi, chętnie gromadziła się w swoich ciele, gdy zapowiedziany był na przykład koncert kołęd.

42 AAN Warszawa, KK, sygn. 165, k. 83—87, List Wicekonsulatu w Elku do Departamentu Konsularnego Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie z 6 VII 1927 wraz z odpisami dwóch okólników i załącznika rejencji olsztyńskiej z 3 I 1926 i 17 II 1927.

43 Nazwiska zostały podane na 5. stronie załącznika, która nie zachowała się w powyższej teście.

44 Rejencja olsztyńska wróciła po roku do tej sprawy i przypomniała podległym landratom o obowiązku śledzenia akcji kształcenia młodzieży z Prus Wschodnich w Polsce i składania kwartalnych meldunków z obserwacji i ustaleń w tej materii (por. przyp. 42).

45 Oto zwierzenie czytelnika „Gazety Olsztyńskiej”: „Ubiegłej niedzieli przybył do nas [do Barczewa — J. B.] chór męski «Warmia» z Olsztyna i pod batutą swego dyrygenta p. Lubomirskiego wykonał podczas sumy szereg kołęd. Usłyszeliśmy więc polski śpiew chóralny, który nas wzruszył do głębi. Niejeden ze starych wiarusów ze łzami w oczach opowiadał mi, jak go ten śpiew wzruszył. Ale i młodzież tutejsza z uznaniem wyrażała się o śpiewie polskim przyznając, że polski śpiew ma swój urok i nie chcą bynajmniej ubliżyć śpiewowi niemieckiemu, przyznać trzeba, że śpiew ojczysty inaczej chwytą za serce, aniżeli śpiew niemiecki. Takie zdanie usłyszałem po skończonym nabożeństwie”. (Warmiak, Na ziemi pieśniarza warmińskiego. *Głosy Czytelników*, Gazeta Olsztyńska, 1936, nr 17 z 22 I).

Czasami przychodzili również Niemcy, aby posłuchać tych pieśni⁴⁶. Występy chórów polskich były pilnie obserwowane przez mężów zaufania Bund Deutscher Osten, mało tego, starano się w różny sposób z nimi walczyć. W kościele, gdzie działał organista niemiecki, podczas nabożeństwa w języku polskim rzadko śpiewano polskie pieśni. Nawet wówczas, gdy przyzywał chór, aby wykonać kilka pozycji ze swojego repertuaru, organisci rozmyślnie źle akompaniowali zespołowi, aby nie dopuścić do występu⁴⁷. Pod koniec okresu międzywojennego powszechna była inna jeszcze praktyka. Podczas polskich nabożeństw intonowano co prawda polską pieśń, ale gdy przyszło ją śpiewać organista lub zorganizowana w tym celu specjalna grupa, na przykład dzieci szkolnych, wykonywała krzykliwe tekst tej pieśni w języku niemieckim. Takie zdarzenie miało miejsce w 1936 roku w Giławach w powiecie olsztyńskim i wzburzyło polską opinię publiczną⁴⁸. Bund Deutscher Osten podjął się „wyjaśnienia” tej ostatniej sprawy (podpisany w 1934 r. przez Niemcy i Polskę pakt o nieagresji zobowiązywał do zaprzestania działalności przeciw mniejszościom narodowym w obu państwach) i prosił miejscowego nauczyciela o szczegółowy raport. Nauczyciel istotnie zrelacjonował wydarzenie, ale w sposób bagatelizujący całe zajście⁴⁹. Dwa lata później, w 1938 roku, w tej samej miejscowości miał miejsce podobny wypadek; tym razem aktywiści Bund Deutscher Osten już nie tuszowali, lecz chętni się, że występ chóru im. Feliksa Nowowiejskiego z Olsztyna nie doszedł do skutku dzięki „postawie niemieckiego organisty”⁵⁰. O fakcie tym poinformowano także landrata olsztyńskiego⁵¹.

⁴⁶ Mówią o tym w swoich wspomnieniach działacze okresu międzywojennego. Z mniejszości, ch materiałow, pozostających w rękopisach, warto przytoczyć „Wspomnienia z Warmii 1930—1939” Febronii Sikorowej, nauczycielki szkoły polskiej w Wymoju i Jarotach w powiecie olsztyńskim, która wraz z mężem Konradem należała do chóru im. F. Nowowiejskiego w Olsztynie. (Wspomnienia te umieszczono na Wystawie 50-lecia szkolnictwa polskiego na Warmii, Mazurach i Powiśiu w Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie; otwarcie *Wystawy 4 V 1979*).

⁴⁷ Charakterystyczne było zachowanie się niemieckiego organisty ze Stanlewa w powiecie reszelskim, który w raporcie do Bund Deutscher Osten chwalił się, iż nie dopuścił do napisu chóru polskiego, grając „inne akordy” tak, że „Polacy zmuszeni byli przerwać pieśń” (P. Sowa, *Cena polskości*, Warszawa 1976, s. 61).

⁴⁸ Pisała o tym „Gazeta Olsztyńska”, 1936, nr 119 z 26 V.

⁴⁹ „Den Polen ist — kein Unrecht geschehen. Der Gottesdienst wurde wie üblich in polnischer Sprache abgehalten. Da es sich bei diesen Sonntagen um Festtage (Ostern u. St. Adalbert) handelte, spielte der Organist die Festmesse «Hier liegt vor Deiner Majestät» die sowohl polnisch als auch deutsch dieselbe Melodie hat. Es ist verständlich, das der grösste Teil der Kirchenbesucher, die doch zu 98% deutsch sind [sic!], hierzu den deutschen Text sang, besonders die Jugend auf dem Chor. An anderen polnischen Sonntagen wird gewöhnlich eine Messe gespielt, die auf deutsch nicht mitgesungen werden kann. Von einer Störung des Gottesdienstes kann also keine Rede sein. «H. H.» Hahn Lehrer”. (E. Sukertowa-Biedrawina, *Materiały do dziejów walki hitlerowców z ruchem polskim na Mazurach i Warmii w latach 1933—1939*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie (dalej KMW), 1967, nr 1/2, ss. 163, 176 n, List nr 11).

⁵⁰ Odnosny fragment brzmi: „Ein Auftreten von Teilnehmern dieses Chores [chór im. F. Nowowiejskiego z Olsztyna — J. B.] sowie des polnischen Gesangvereines aus Skaibotten in der Kirche zu Kleeberg scheiterte an der ‚Haltung des deutschen Organisten“ (OBN Olsztyn, ZS, sygn. R — 244/2, Bund Deutscher Osten, k. 14, Lagebericht der Untergruppe Ostpreussen Süd... für den Monat April 1938).

⁵¹ W raporcie czytamy m. in.: „Am 1. Osterfeiertag fand in der Kirche zu Gr. Kleeberg während des Hochamtes polnischer Gottesdienst statt, zu dem polnische Sänger aus Skaibotten, der Kirchspielorten von Gr. Kleeberg und aus der Standt Allenstein mehrstimmig singen wollten. Ein polnischer Organist aus Allenstein wollte hierbei auch die Orgel bedienen, welches Ansinnen vom Organisten abgelehnt worden war. Da der deutsche Organist vom Ortsparreter vorher hierüber nicht in Kenntnis gesetzt war, spielte er deutsche Lieder, wodurch den polni-

W tej sytuacji posady organistów czy funkcje dyrygentów chórów polskich nierozzerwalnie łączyły się z walką o zachowanie kultury narodowej mniejszości polskiej w Niemczech. Nikt nie miał wątpliwości, iż zawód muzyka był zintegrowany z działalnością społeczną. Zdawano sobie z tego sprawę już w Poznaniu, gdzie pedagodzy pracujący na kursie dla organistów wiedzieli, że to nie jest tylko nauka o muzyce, ale także przygotowanie do pracy politycznej⁵². Zdawali sobie z tego sprawę przede wszystkim bezpośrednio zainteresowani. Organiści i dyrygenci bynajmniej nie ograniczali swojej pracy do spraw ściśle muzycznych. Niejednokrotnie byli oni również aktywnymi działaczami ruchu polskiego. Z tych powodów znajdowali się oni pod nieustanną obserwacją mężów zaufania Bund Deutscher Osten. Żaden z nich nie dziwił się na przykład „podwójnej” działalności Mikołaja Dorsza, który wykorzystywał stowarzyszenia śpiewacze jako forum do agitacji na rzecz Związku Polaków⁵³.

Interesowano się także tymi, którzy nie udzielali się na większą skalę, których praca nie rzucała się w oczy, ale mogła — zdaniem funkcjonariuszy Bund Deutscher Osten — umocnić ducha narodowego wśród mniejszości polskiej nie mniej skutecznie, aniżeli otwarta i bezpośrednia działalność organizatorów i przywódców ruchu polskiego. Inwigilacji poddano przede wszystkim organistów w tych miejscowościach, które stanowiły silne ośrodki polskości. Do takich miejscowości należała między innymi wieś Gietrzwałd w powiecie olsztyńskim, gdzie rokrocznie, we wrześniu, spotykały się pielgrzymki ludności polskiej z różnych stron Warmii, a także innych rejonów Prus Wschodnich i Zachodnich. Od 1936 roku — jak wspomniano — organistą w tej miejscowości był Franciszek Popin. Zaczęto się nim interesować, zwłaszcza że jako młody człowiek, piastując stanowisko organisty w Stanclewie w powiecie reszelskim, miał zatargi z organistą oraz chórem niemieckim, za co wytoczono mu sprawę, w wyniku której sąd — za „wymuszenie na ludności niemieckiej opuszczenia chóru” — ukarał go aresztem⁵⁴. Obecnie, po prawie piętnastu latach, sprawa nie była taka prosta. Zachowanie się Popina było zagadką dla funkcjonariuszy Bund Deutscher Osten: niby to rozmawiał po niemiecku, twierdził, że zajęcie w Stanclewie było „młodzieńczym wybrykiem”, ale w kościele, gdy grał polską pieśń, śpiewał pełnym głosem, natomiast niemiecką pieśń ledwie intonował⁵⁵.

schen Sängern der mehrstimmige Gesang vereitelt wurde“ (ibidem, sygn. R — 244/4, Der Landrat des Landkreises Allenstein, Lagebericht über die polnische Minderheit 26 VI — 22 IX 1938, k. 3, Lagebericht über die polnische Minderheit z 23 VI 1938).

52 Według informacji J. Pawlaka z 29 XII 1978.

53 W raporcie stwierdzenie to poparto przykładem: „Es wird berichtet, dass er [M. Dorsz — J. B.] gelegentlich der Sitzung des Gesangsvereins in Honigfelde am 6. 3. 38 Ausführungen zur Lage der polnischen Minderheit im Kreis Stuhm machte. Er erklärte sich mit der geleisteten Arbeit und der Anteilnahme der Mitglieder der polnischen Minderheit nicht einverstanden. Dieser Arbeit gegenüber stellte er die Arbeit der polnischen Minderheit in seiner Heimat, in der Grenzmark, die er als mustergültig hinstellte. Dorsch beklagte sich darüber, dass man im Kreise Stuhm über traurige Ansätze der Arbeit nicht hinauskäme. Wörtlich sagte er: «Schämen muss man sich über die geringe Kinderzahl in den polnischen Schulen». Das ist zweifellos ein Appell an die Eltern, ihre Kinder im neuen Schuljahr in die polnische Minderheitsschule zu schicken“ (OBN Olsztyn, ZS, sygn. R — 244/3, Bund Deutscher Osten, k. 22, Kreisgruppe Stuhm, Lagebericht Monat April 1938).

54 Ibidem, sygn. R 130, Relacje, ss. 232—235. Por. także *Szkoty polskie*, ss. 161 n.

55 Funkcjonariusz Bund Deutscher Osten informował swoich przełożonych: „Ob der Betreffende [F. Popin — J. B.] überhaupt ein Pole ist, gehen die Meinungen auseinander. Tatsache ist, das' er eine rein deutsche Frau hat, die gar nicht polnisch versteht und dass er in und

ZAKOŃCZENIE

Po plebiscycie działacze polityczni i oświatowi na Powiślu i Warmii stworzyli ruch oporu. W ich rozumieniu oznaczał on „wszelki ruch antyniemiecki”⁵⁶ i przejawiał się w różnorodnych inicjatywach, a jeśli idzie o życie kulturalne — w wielu nowoczesnych formach działania. Dla przykładu: w 1931 roku opracowano projekt centrum kulturalnego — muzeum w Olsztynie⁵⁷, zaś w 1927 roku do świetlicy w Starym Targu na Powiślu sprowadzono, w charakterze pomocy dydaktycznej, aparat radiowy⁵⁸.

Życie muzyczne na Powiślu i Warmii było integralną częścią ruchu polskiego w Prusach Wschodnich. Jego rozwój zależał od warunków politycznych, a formy uprawiania — od możliwości miejscowych czynników, odpowiedzialnych za pracę organizacji mniejszości narodowej. Rozwijało się ono tutaj w dwóch kierunkach: jako życie muzyczne zawodowe, w postaci koncertów profesjonalnych artystów z zewnątrz i życie muzyczne amatorskie, w formie występów chórów, których członkowie rekrutowali się z miejscowej ludności polskiej, podczas uroczystości polskich zarówno kościelnych, jak i świeckich.

Koncerty muzyków i zespołów profesjonalnych, przybyłych z kraju, były wynikiem porozumienia władz polskich i niemieckich. Obie strony starały się organizować dla mniejszości narodowych imprezy na możliwie najwyższym poziomie artystycznym. Niemcy zabiegali o to, by niemieccy artyści mogli występować dla mniejszości niemieckiej w Polsce, z kolei Polacy również pragnęli zapewnić ludności polskiej zamieszkującej w Niemczech możliwość bezpośredniego kontaktu z najwybitniejszymi dziełami kultury narodowej⁵⁹. W drugiej połowie okresu międzywojennego w Olsztynie koncertowali: pianistka Maria Niekrasz-Jagodzińska i śpiewaczka Agnieszka Kalinowska z Torunia (1934), chór „Hasło” pod dyrykcją Zygmunta Latoszewskiego wspólnie z śpiewakiem Karolem Urbanowiczem z Poznania (1935) i pianista Raul Koczalski z Poznania (1936). Były to wydarzenia wielkiej wagi, do których starannie się przygotowывano i o których długo jeszcze potem mówiono. Prasa olsztyńska, odnotowując w 1936 roku sukces chóru „Hasło” w Genewie, wspomniała przy okazji, że chór ten był przed rokiem w Olsztynie, z tym samym solistą, pod tą samą dyrykcją⁶⁰. Przyjazd Raula Koczalskiego poprzedziły dwa artykuły w miejscowej prasie: jeden informujący o pianście i cytujący opinie ważniejszych gazet niemieckich i drugi — jako że pianista miał być z recitale Chopinowskim — omawiający styl muzyki Fryderyka Chopina. Po występie ukazała się

ausser dem Hause mit der Bevölkerung deutsch spricht. Er selbst erklärte, dass eine frühere Betätigung im polnischen Sinne eine Jugendtorheit gewesen sei die er jetzt selbst bereue. Es wird aber auch wiederum berichtet, dass er beim polnischen Gottesdienst sehr Überlaut singt, während er bei deutschen Gesängen nur den Ton angibt und dann still ist” (OBN Olsztyn, ZS, sygn. R — 24/2., k. 1 n, Lagebericht z 16 III 1936).

56 P. Sowa, *Po obu stronach kordonu*, Olsztyn 1969, s. 83.

57 AAN Warszawa, KK, sygn. 19, Informacja naukowa z Prus 1930—1932, k. 14—19, Memoriał Konsulatu w Olsztynie do Poselstwa Polskiego w Berlinie z 9 VI 1931. Por. A. Soloma, *Pierwszy program muzeum polskiego w Olsztynie z 1931 roku*, KMW, 1971, nr 2/3, ss. 267—272.

58 AAN Warszawa, KK, sygn. 44, Organizacje oświatowe, kulturalne i społeczne za granicą — Związek Towarzystw Młodzieży 1923—1932, k. 133, Propaganda radiowa na terenach ziemi malborskiej.

59 M. H., *O muzyce i koncertach u nas i u Niemców*, Strażnica Zachodnia, 1922, nr 8, ss. 299—303; S. K., *Na marginesie działalności kulturalno-oświatowej Związku Obrony Kresów Zachodnich*, ibidem, 1927, nr 4, ss. 545—548.

60 *Sukces poznańskiego „Hasła” w Genewie*, Gazeta Olsztyńska, 1936, nr 120 z 20 V.

jeszcze recenzja koncertu⁶¹. Występ tego artysty w Olsztynie zaniepokoił Bund Deutscher Osten, który nie będąc w stanie przeszkodzić postanowił zmobilizować ludność niemiecką do udziału w koncercie, aby w ten sposób „osłabić zamierzone przez Związek Polaków oddziaływanie propagandowe” imprezy⁶².

Drugi kierunek życia muzycznego na Powiślu i Warmii był — jak już wspomniano — wypełniony pracą miejscowych zespołów muzycznych. Występowały one wszędzie, przy każdej okazji, żadna impreza polska: polityczna, sportowa czy towarzyska, nie mogła się obyć bez uczestnictwa chóru lub zespołu instrumentalnego. Szczególnie uroczyste, z bogatym programem muzycznym, obchodzono święta narodowe i kościelne. Z reguły organizowano koncerty z okazji Nowego Roku, obowiązkowo przygotowywano się do występu w świętach pieśni. Były to mniejsze lub większe zjazdy, na których dokonywano przeglądu pracy artystycznej całego terenu. Najważniejsze, zarówno dla organizatorów jak i dla członków chórów, były spotkania, odbywające się w Polsce. Chór olsztyński wziął udział w złotach śpiewaczych zarówno w Warszawie (1936), jak i w Gdańsku (1938).

Dopiero na tle tak ukształtowanego życia muzycznego właściwego znaczenia nabiera akcja szkolenia organistów na kursach w Poznaniu. Spowodowana przez ks. Wacława Gieburowskiego korespondencja między Delegaturą Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w Poznaniu a Konsulatem Polskim w Kwidzynie od początku dotyczyła przedsięwzięcia o profilu politycznym. Pierwotne zamierzenia wykształcenia organistów i zapewnienie im dodatkowo nauki takiego rzemiosła, które by było „dostosowane do przyszłej pozycji, jaką ma zająć organista na Warmii”⁶³, szybko ustąpiły na dalszy plan, bowiem niektórzy organiści nigdy później wyczonej specjalności dodatkowej nie wykonywali⁶⁴. Większość nie ograniczała się jedynie do uprawiania zawodu muzycznego, natomiast angażowała się czynnie w ruch polskim. Jeden z nich, Jan Bauer, swoją działalność przypisał życiem w latach okupacji hitlerowskiej⁶⁵.

W ocenie życia muzycznego na Powiślu i Warmii w okresie międzywojennym należy więc wziąć pod uwagę okoliczności, w jakich przyszło pracować działaczom kulturalnym. Opiniując ich osiągnięcia nie można bowiem uwzględniać wyłącznie kryteriów estetycznych. Niekiedy pomijano je, podkreślając jedynie wydźwięk polityczny poszczególnych imprez. Tak postępowali zresztą opiekunowie ruchu polskiego, którzy współdziałali z animatorami życia

61 *Uroczystość ku czci Fr. Chopina w Olsztynie*, Raoul Koczalski wystąpił z koncertem chopinowskim, *Gazeta Olsztyńska*, 1936, nr 68 z 21 III; *O stylu Chopina*, ibidem, nr 69 z 22 III; sz [A. Szajek], *Koncert pianisty Koczalskiego w Olsztynie*, ibidem, nr 73 z 27 III.

62 *Mąż zaufania Bund Deutscher Osten informował*: „Da die Abhaltung des Konzertes nicht verhindert werden konnte, wurde vom BDO wenigstens dahin gearbeitet, dass eine stärkere Beteiligung der Allensteiner Bevölkerung und die von Seiten des Polenbundes beabsichtigte propagandistische Wirkung ausbleibe” (*OBN Olsztyn*, ZS, sygn. R — 244/1, Bund Deutscher Osten, k. 13, Auszug aus dem Tätigkeitsbericht der Untergruppe Ostpr. Süd... für März 1936).

63 AAN Warszawa, KK, sygn. 165, k. 12 n, List M. Hasińskiego do J. Gieburowskiego z 22 II 1923.

64 J. Lubomirski, który uczył się w Poznaniu dodatkowo introligatorstwa, nigdy nie pracował w tym zawodzie „z braku czasu” (informacja ustna J. Lubomirskiego z 20 II 1979).

65 Uczestnictwo Jana Bauera na kursie organistowskim w Poznaniu uszło uwadze autorów wspomnień (m. in. Boenigk, *Między wteki a myśły ostat*, Warszawa 1971) i słowników biograficznych (zob. T. Oracki, *Słownik biograficzny Warmii, Mazur i Powiśla od połowy XV w. do 1945 roku*, Warszawa 1963).

artystycznego⁶⁶, oraz bezpośredni uczestnicy ruchu polskiego na tym terenie — członkowie chórów, biorących udział w zjazdach śpiewaczych w Polsce⁶⁷.

⁶⁶ Konsul olsztyński do Ambasady w Berlinie; „Aczkolwiek chór, przy silnej konkurencji, nie zdobył żadnej nagrody, niemniej jednak występ chóru oceniam dodatnio pod względem propagandowym, gdyż uczestnicy jego powrócili pokrzepieni na duchu i rozentuzjazzowani serdecznym przyjęciem, jakie zgotowano im w Gdańsku. Z drugiej strony udział chóru olsztyńskiego (jedynego z całej Rzeszy) w konkursie pomorskim był manifestacją łączności kulturalnej pomiędzy Polakami z Warmii a Polakami z ziemi gdańskiej” (AAN Warszawa, KK, sygn. 2, Raporty polityczne 1933—1938, k. 125, Konsul Bohdan Jałowicki z Olsztyna do Ambasady Polskiej w Berlinie z 14 VI 1938).

⁶⁷ Emilia Maczugowa, członkini chóru im. F. Nowowiejskiego, tłumaczy pominięcie tego chóru w podziale nagród na zlocie śpiewaczym w Warszawie w 1936 r. tym, iż: 1) zespół śpiewał krótkie pieśni, 2) jego członkowie nie mieli jednolitych strojów (informacja ustna E. Maczugowej z 24 IV 1977).

DIE AUSBILDUNG DER ORGELSPIELER FÜR DIE BEDÜRFNISSE DER POLNISCHEN BEWEGUNG IM WEICHELLENDE UND IM ERMLAND IN DER ZEIT NACH DER VOLKSABSTIMMUNG

Zusammenfassung

Nach der Volksabstimmung war es die dringlichste Aufgabe im Weichsellande und im Ermland, die polnische Bewegung mit verschiedenen Tätigkeitsformen zu bereichern. Es wurde deshalb die Jugend nach Polen zur Ausbildung verschickt, damit sie nach der Rückkehr erfolgreich auf diesem Abschnitt der politischen Arbeit wirken könnte. Mit der Bildungsaktion wurden auch die Kandidaten für Organisten erfasst, die zugleich die Liebhaberkunstabteilung betreuen sollten.

Die Lehrgänge für Orgelspieler wurden von dem Verband für die Verteidigung der Westlichen Grenzlande in Poznań veranstaltet; die Kursteilnehmer wurden von dem Musikologen, Pfarrer Waclaw Gieburowski, dem Komponisten Feliks Nowowiejski und dem Organisten Józef Pawlak betreut. In den Jahren 1923—1928 fanden drei Lehrgänge statt, an denen mehr als zehn junge Leute aus dem Weichselland und Ermland unterrichtet wurden. Abgesehen davon, sah das Unterrichtsprogramm an diesen Lehrgängen die polnische Sprache und ausgewählte Probleme der nationalen Kultur vor.

Die Absolventen der Lehrgänge, die in ihre Heimatgegenden zurückgekehrt waren, haben die musikalische Kultur in ihren verschiedenen Erscheinungen gepflegt. Sie übernahmen die Stellungen der Organisten (wie F. Popin in Stanclewo, später in Gietrzwałd), oder der Dirigenten (wie J. Lubomirski in Olsztyn und M. Dorsz in Sztum). Ihre Arbeit, insbesondere diejenige der Dirigenten der Gesangsvereine, ging über den streng genommen musikalischen Rahmen hinaus. Sie war zugleich eine Bekundung des polnischen Geistes, ein Beweis der nationalen Tradition, die trotz der Unterdrückung und des Terrors von seiten der Nationalsozialisten lebendig geblieben war.

Die musikalische Tätigkeit der Orgelspieler aus dem Weichsellande und Ermland war ein Bestandteil der polnischen Bewegung, die als Handeln zugunsten der Stärkung der Verbindung mit dem Vaterland aufgefasst wurde.